

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi
COZIENNIE
o godz. 3 popoł.
Do nabycia w całym
kraju w trafikach
i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Pojedynczy numer

6 hal.

tak w Krakowie
jak i na prowincji.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska 1. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.**

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem: **Władysław Wąsowicz.**

Walka o Bank przemysłowy.

Lwów d. 8 lutego.

— W Sejmie i poza Sejmem, w prasie i na zgromadzeniach, toczy się obecnie oryginalna walka. Nie chodzi już o „naruszenie solidarności Koła polskiego“, ani też o bydlę rumuńskie i serbskie, ale o rzecz, którą wszyscy przed urodzeniem jeszcze okadzają, oczekując od niej zupełnego przewrotu gospodarczego w Galicji. Walka toczy się o Bank przemysłowy.

Jeżeli on w tej sesji zostanie uchwalony — to historyk jego z dumą kiedyś o nim napisze, że u kolebki jego brzmiały surmy bojowe, toczyły się zapasy stronnictw, chwiali się marszałkowie i żarli się aferzyści polityczni do zjedzenie ogonków, o to, kto dostanie „prowizyjke“. W sprawie tej pomieszano w dziwny sposób rzeczy ważne z małymi intrygami, troskę o dobro kraju z głosem prowizji, walkę o przyszłe losy kraju z walką osób i klik politycznych. I to gmatwa i psuje i tak już pogmatwaną sprawę, i nie pozwala opinii publicznej należycie się zorientować, po której stronie jest słusność i czyje pomysły prowadzą prędzej, pewniej i bezpieczniej do celu, o który chodzi — tj. do uprzemysłowienia kraju.

Walka toczy się zasadniczo o to, czy mamy Bank przemysłowy zakładać własnymi siłami, czy też zwać do kraju kapitały obce, w tym wypadku niemieckie. Wydział krajowy — jak wiadomo — razem z marszałkiem wyszedł z założenia, że stworzenie Banku przemysłowego bez obcego kapitału jest niemożliwe, a to nie tylko dlatego, że nie mamy owych 10 milionów na założenie Banku przemysłowego, ale także i dlatego, że — gdyby się nawet ta kwota znalazła — to nie będziemy mieli gdzie ulokować papierów tego Banku, których wartość dosięgnie jakich 100 milionów. Dlatego też marszałek zawarł układ z dolno-austrjackim Tow. Eskontowem,

które nie tylko obiecało dać 5 milionów na założenie Banku, ale obiecało pożyczyć drugich 5 milionów, aby kraj mógł dać „swoich“ 5 milionów i ulokować papiery Banku na pieniężnym rynku wiedeńskim. Zdanie marszałka i Wydziału kraj. podnieśli wszyscy domorośli finansisci i okrzyknęli chórem, że układ z Dolno-austrjackim Towarzystwem Eskontowem jest idealny, i że kraj robi „znakomity interes“, bo kapitałami wroga będzie stwarzał rodzimy przemysł.

Zdawało się początkowo, że projekt marszałka przejdzie bez zmian, tembardziej, że marszałek ponoś postawił sprawę na ostrzu miecza i zagroził, że w razie odrzucenia lub zmiany układu — wyjedzie najbliższym pociągiem do Radziechowa.

Jednak cała prasa polska — można powiedzieć bez różnicy stronnictw — zajęła odrazu wobec marszałkowskiego projektu stanowisko opozycyjne. Zaczęto poprostu powątpiewać w czystość intencji dolno-austrjackiego Towarzystwa Eskontowego i jego dyrektora p. Krasnego, który ponoś przed kimś miał się wyrazić, że uważa sobie za punkt honoru... stworzyć w Galicji wielki przemysł. On, p. Krasny, dyrektor pożątej instytucji finansowej, opartej na kartelach, dla których Galicja jest czemś na kształt afrykańskiej kolonii, z której za paciorki i świecidełka przywozi się złoty piasek, strusie pióra i kość słoniową! Plany p. Krasnego były zbyt paradoksalne, aby w szczerłość ich mógł ktoś bez zastrzeżeń uwierzyć.

I zaczęło się publiczne obrabianie projektu, nicowanie go na wszystkie strony, aż wreszcie cała prasa na to się zgodziła, że przyjęcie projektu w takiej formie, jaką proponuje Wydział krajowy, jest niemożliwe.

Wtedy też rozpoczął się odwrót polityków. I ci zaczęli obecnie przebąkiwać, że może to i niebezpiecznie dawać kartelowi żelaznemu tak wielkie wpływy na... tworzenie przemysłu galicyjskiego. Zjawił się p. Lubomirski i powiedział, że on da 2 miliony koron, tj. jedną piątą

kapitału początkowego, ale zażądał za to pośrednio połowy miejsc w Radzie nadzorczej Banku. Mielibyśmy zatem nie krajowy Bank przemysłowy, ale Bank p. Lubomirskiego i Battagli, któryby jedną ręką popierał za sute honorarja przemysł pruski, a drugą ręką bojkotował towary pruskie i puszczał w obieg towary krajowe.

Na to się Wydział krajowy i Sejm nie zgodził i zgodzić nie mógł, bo oddawać przyszłość przemysłu galicyjskiego w ręce p. Battagli to rzecz więcej niż ryzykowna.

Więc mimo, że komisje bankowe i przemysłowe radzą od kilku tygodni nad sprawą Banku przemysłowego — konkretnego projektu dotąd nie mamy. Mamy tylko „alternatywy“, które można streścić tak:

1) Kraj daje 5,100.000 K, krajowe kapitały prywatne 2 miliony koron, dolno-austrjackie Towarzystwa Eskontowe 3 miliony K. Rozkład miejsc w Radzie nadzorczej na 10 członków: 5 reprezentantów kraju, 2 reprezentantów prywatnego kapitału, 3 reprezentantów Towarzystwa Eskontowego.

2) Kraj daje 5,100.000 kor., prywatne kapitały 1 milion kor.. Towarzystwo Eskontowe 3,900.000 Rozkład miejsc w Radzie nadzorczej na 8 członków: 4 reprezentantów kraju, 1 reprezentant prywatnego kapitału krajowego, 1 reprezentant Izby handlowych i 2 Tow. Eskontowego.

3) Kraj daje 5,100.000 kor., prywatnych kapitałów niema, Tow. Eskontowe 4,900.000 koron. Radę nadzorczą (8 członków) składałoby 4 reprezentantów kraju, 1 reprezentant Izby handlowych i 3 Tow. Eskontowego.

Towarzystwo Eskontowe na wszystkie te alternatywy się zgodziło.

Mimo to Sejm nie doszedł do zgody w tej sprawie, marszałek grozi ustąpieniem, na temat kapitałów krajowych zaczyna się urawiać warcholstwo i demagogję — a horyzont, gdzie ma zaświtać nowa zorza gospogarki galicyjskiej, za-

G. C. B—ska.

4

UROCZYSTOŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Budzik — powtórzył przeciągle burmistrz, a wiesz co, smyku, dobra myśl... bardzo dobra...

Niewiadomo czemu projekt przypadł do gustu i studentom i kupno zegara uchwalono jednomyślnie. Pan Matusiński łaskawie podjął się z dwoma delegowanymi ze sztabu udać się na jutro do Lwowa i własnoręcznie wybrać według swego subtelności smaku upominek.

Dzień imienin pana Filipa wypadł cudownie. Majowe słońce wdarło się przebojem nawet poza kraty korytarzy gimnazjalnych. Cały Kołtunin zalany potokami światła, wyglądał uroczysto i odświętnie. Cóż dopiero mówić o trzeciej klasie. Od rana już chłopcy podnieceni byli i zgorączkowani i lekcji Wesołowskiego wprost doczekać się nie mogli. Maciejewskiemu jako synowi największego w mieście dygnitarza, przypadło w zaszczytce powinszować od klasy nauczycielowi. Na lekcjach i w czasie pauzy „w głowie“ i na głos powtarzał sobie orację, napisaną przez pana Porzeczkę, sekretarza magistratu, chlubę literacką Kołtunina, a zaczynającą się od słów: „Czcigodny Panie Profesorze! W dniu tak dla nas uroczystym i t. d.“

Makolągwa zaś, co parę minut lypał rozpaczliwie okiem w stronę przekropnego bukietu różowych i pąsowych peonji, na tle których misterną ręką bukiciarki kołtunińskiej, uwite były dwie cyfry profesora F. i W. Bukiet ów rozmiarem sięgający objętości przedniego koła u wozu, związany bajeczną amarantową szarfą i z odpowiednią dedykacją, spoczywał od rana w cieniu rachtynicznego krzaka berberysu na podwórzu gimnazjalnem i był przedmiotem pieczołowitości całej 3 klasy. Co 10 minut wstawał ktoś inny w czasie lekcji, prosił o pozwolenie „wyjścia“ i jak szalony pędził do studni, nabierał w czapkę wody i niemilosierdzie opryskiwał arcydzieło kunsztu kwicciarskiego.

Koledzy pana Wesołowskiego łącznie z dyrektorem doskonale wiedzieli, co się święci i w imię zasady, co Tobie dzisiaj — mnie jutro, po bliźliwie patrzyli przez szpary na denerwację chłopców.

Nadeszła wreszcie oczekiwana godzina. Klasa była cała w wybiekach, z czerwonymi uszami, przejęta, radosna. Na sznurku wciągnięto bukiet z podwórza przez okno, aby Wesołowski, przechodząc korytarzem nie dostrzegł wypadkiem zawczasu kwiatowej owacji! Malinowski był stremowany do nieprzytomności tym pierwszym w życiu debiutem deklamacyjnym; Makolągwa obu rękami dzierzył bukiet, a Łatkiewicz z namaszczeniem piastował tekturowe pudło, kształtem

przypominające kupelusz t. zw. melon. Trójca ustawiła się tuż pod katedrą, zamarla w oczekiwaniu. Urwilbowicz z gorętszą połową klasy przenosił się z szybkością huraganu od pokoju profesorów do klasy, mając dać znak, skoro tylko ujrzy Wesółka. Trwało to parę minut. Naraz czaty, niby burza z wichrem rzuciły się ku ławkom: Idzie! idzie! — przeleciało stłumionym szeptem. Matusiński lyknął ślinę, przesunął suchym językiem po spieczonych wargach z desperacką odwagą zadarł do góry głowę. W tej chwili wszedł profesor. Nad klasą zawisła uroczysta cisza. Solenizant na widok takiego nastroju, sam się poczuł nastroszonym o kilka tonów wyżej, serce zaczęło mu bić silniej nie wiadomo czemu, a przez kości Izowe nagle coś wilgotnego podniosło się ku żrenicom. Jednocześnie Matusiński zrobił nadludzki wysiłek, szastnął przeraźliwie głośno nogami odchrząknął i... oniemiał... Klasa nie oddychała... „Czcigodny Panie“ krzyknął naraz cieniutkim nie swoim głosem. „W dniu tak dla nas uroczystym... Wesołowski słuchał i wzruszony był ogromnie; a kiedy Matusiński dojechał do słów: „By ominął Cię frasunek, przyjm ten od nas podarunek“, zaczął na serjo niebezpiecznie mrugać powiekami. Makolągwa z jednej a Łatkiewicz z drugiej strony wpakowali mu w garście bukiecisko-obrzymą i pudelko o kształcie melona. (Dok. nast.)

ciemnia się coraz bardziej i niewiadomo dotąd, co dalej będzie.

A tymczasem rozpoczęła się dyskusja nad Bankiem przemysłowym.

Dyskusja w Sejmie.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu ranne i wieczorne wypełniła dyskusja nad sprawą utworzenia Banku przemysłowego w Galicji przy pomocy kapitałów Towarzystwa eskontowego. Przedłożenie Wydziału krajowego popierał członek Wydz. kraj. Jahl, który szczegółowo omówił płynące z założenia Banku na kraj korzyści, a odpierał twierdzenie, jakoby przez związanie się z Tow. eskontowym otwierało się pole dla wpływów niemieckich na przemysł galicyjski.

Za założeniem Banku przemawiał poseł Lubomirski, który zgłosił nadto trzy rezolucje. Po pośle Korolu popierał przedłożenie Wydziału kraj. pos. Ciuchciński, który wskazał na to, aby Bank popierał głównie drobny przemysł.

Poseł Adam „ze względów zasadniczych“, oświadczył się przeciw Bankowi.

Na wieczornym posiedzeniu popierał myśl założenia Banku pos. Rutowski. Następnie przemawiali: Zamoyski (za), Cieński (przeciw) Długosz (za).

Apetyty wszechpolskie. Matadorzy wszechpolscy na brak apetytu na tłuste posady nigdy uskarżać się nie mogą. Znani są oni z tej zachłanności aż nadto już od chwili, skoro tylko swój kram wszechpolski na galicyjskim rozbili gruncie. Jak donosi „Kurjer Lwowski“ z Wiednia, w kołach ministerjalnych twierdzą: poseł prof. Buzek stara się o prezesurę w centralnej komisji statystycznej, która zaważowała po onegdajszej śmierci szefa sekcji Jaruszka. Nie będzie to przynajmniej za „nadreńskie pieniądze“, jak „advokatura przemysłowa“ p. Battaglii. Bądź co bądź ta pogoń wszechpolską za posadami i synekurami wszelkiego rodzaju jest niezmiernie charakterystyczna dla oceny działalności tego „jedynie narodowego“ stronnictwa.

W sprawie pogrzebu Słowackiego.

Grono literatów, które wystąpiło przed kilku dniami z listem otwartym w sprawie tymczasowego umieszczenia prochów Słowackiego w Tatrach zażądało zwolnienia wiecu w tej sprawie. Nie mogący wziąć udziału w tych obradach osobiście — zabierają głos za pośrednictwem dzienników. Oto dotychczasowy plan tego:

I.

Wybitna publicystka warszawska p. Iza Mszczęńska sprzeciwia się najnowszemu projektowi, takie między innymi naprowadzając motyw:

...Grota nad Czarnym Stawem w Tatrach, obrana przez wielbicieli poety, jako najodpowiedniejsze miejsce na grobowiec, ma być dla jego zwłok tylko tymczasowym postojem, schroniskiem tatrzańskim, w pośmiertnych wędrówkach, którym potomni uczcić myślą wieszczą-tułacza.

Jeszcze jedno wygnanie, czy „osiedlenie“, które mogłoby chyba symbolizować jedynie bezdennie smutną prawdę, że ziemia rodzinna jeszcze jest dla Króla Ducha obczyzną. Jest on w niej po śmierci na ogół źle widziany, musi zejść z drogi ludziom potężnym i wpływowym, z którymi naród się liczy, których słucha; musi w jakimś pięknym, ustronnym zakątku, zdala od oczu ludzkich cierpliwie czekać rewizji procesu i kasacji wyroku, który mu odmówił prawa wstępu do Panteonu narodowego.

Ani lawina zbiorowych protestów przeciw upornemu kardynałowi, ani najwspanialsze i najuroczystsze egzekwie nad trumną poety w Barbakanie, ani najtłumniejszy pochód pogrzebowy z Krakowa do Zakopanego nie zdołały zamaskować tego upokarzającego faktu, że w walce: Puzyna contra Słowacki społeczeństwo polskie oddało bądź co bądź zwycięstwo Puzynie.

Już to samo wystarcza, aby pogrzebowi poety

najzupełniej odebrać charakter pochodu tryumfalnego. A jeszcze przecież nie ulega wątpliwości, że też same władze krajowe, które nie ośmieliły się wystąpić przeciw omnipotencji księcia, kardynała, którego nawet pono podtrzymywały i inspirowały te same żywioły, które postarały się zredukować obchód krakowski do rozmiarów skromnej uroczystości literackiej — nie omieszkają obniżyć i zwać znaczenia pogrzebowej manifestacji. Cóż, jeżeli po nieudanym szturmie do Wawelu przyjdzie z kolei wchodzić w poniżające targi o każdy szczegół projektowanej uroczystości? Cóż za pewność, że po jednym ustępie nie nastąpi cały szereg innych.

Sześćdziesiąta rocznica śmierci minęła, a prochy Słowackiego leżą jeszcze w obcej ziemi. To smutne; smutny jest nie sam fakt, tylko jego przyczyny.

Okazało się przecież, że my nie jesteśmy u siebie; że wola narodu nie ma władzy nad narodowym Akropolem, który jakoby leżał po za granicami jego stanu posiadania, korzysta z praw eksterytorjalnych.

Ponieważ Wawel nie nasz, więc gdzieś wysoko, między niebem a ziemią, w niedostępnej grocie szukamy sobie swobodnego zakątka dla uchronienia naszych świętości przed władzą Jego Eminencji i różnych cesarsko-królewskich mandarynów, którym się i trumna poety wydaje niebezpieczną, podejrzaną, grożącą zakłóceniem spokoju dobrze tresowanych umysłów. Może po najdłuższym życiu kardynała doczeka się ulaskawienia i amnestji z rąk jakiegoś bardziej dobrodusznego klucznika katedry.

Czy sprawa jest aż tak pilna, by ją w tak upokarzający załatwiać sposób?

Za wiele wagi przywiązujemy do efektów zewnętrznych i manifestacji. Zapominamy, jak niebezpiecznym jest manifestować to, czego niema; zamiast nastroju podniosłego, wywołuje się nastroj przygnębiony. Kult Słowackiego nie jest jeszcze ani powszechny, ani głęboki. Może dopiero teraz zacznie się on w narodzie krzewić i z czasem przyjdzie chwila, gdy żaden duchowny czy świecki dygnitarz nie ośmieli się kłaść swego veto, nie zechce się kompromitować i ośmieszać przeciwstawieniem swej małości — potęgę duchowego władcy. Tryumfu Słowackiego nie można symulować; musi on być istotny, niewątpliwy, bijący w oczy, musi kornie schylić wszystkie czola. Uprzedzić go musi podobój duchowy narodu, a wtedy kraj stanie się godnym gościem jego prochy“.

II.

Jeden z naszych czytelników z prowincji nadesłał także swoje uwagi:

Z bólem serca dowiadujemy się, że podobno trzeba ustąpić kard. Puzynie... W każdym razie lepiej urządzić w tym roku sprowadzenie zwłok, jak dopiero czekać na śmierć upartego starca — a kto wie- jaki znów klecha przyjdzie.

Jeden między nimi biskup Pelczar, któremu może zawierzyłbym, ale na innych niema co liczyć — jak będzie w przyszłości.

Jeżeli Kościuszcze usypali kopiec, to może pochować przy Krakowie Juliusza i usypać mogiłę — leżałyby popioły już przy Krakowie, a nie na tułaczce. Jak tu wyłomaczyć ludność, że pogrzeb odbędzie się w Tatrach — tymczasowo póki biskup nie umrze, a potem znów przeszarcuje się go na Wawel. Możeby raczej pochować na stałe w Tatrach, ale z warunkiem, że obok przeniesione zostaną popioły Bolesława Śmiałego. To także był buntownik.

K. Ł.

III.

Inny prenumeratork „Gazety Powszechnej“ pisze:

„Zła wróżba, jeżeli Słowacki pochowany będzie w Tatrach. Wypychają nas zewsząd, a co mamy najdroższego, nasi władni nie pozwolą na cmentarzu pochować, ale gdzieś w górach. Nie wolno Komitetowi się cofać — on ma mandat pochowania zwłok na Wawelu, dopokąd tego nie wykona, niech to będzie i za 100 lat, cofać mu się nie wolno. Komitet powinien wydać odezwe, że mandat zatrzymuje, ale w tym roku sprowadzenie zwłok nie możliwe. Ogół wyrozumiały być powinien.

Jeżeli już konieczne w te Tatry składać pro-

chy Słowackiego, to z Krakowa tylko koleją a nigdy pieszo. Trzeba się liczyć, że mamy kler, uległy purpurze kardynalskiej, większość społeczeństwa rozbita i ciemna. Z Krakowa mil jedenaście do Zakopanego, niemożliwym jest wśród gór, a może i słoty trzy dni iść z pogrzebem. A nocleg chyba przed karczmą świętą. Bo trzeba być przygotowany, że w ostatniej chwili, biskup i kościoły każe zamknąć.

„Pr.“

IV.

W warszawskim „Słowie“ podniesiono bardzo trafny zarzut:

„Poetyczna wyobraźnia musiała zrodzić ten pomysł. Niewątpliwie. Ow sarkofag wśród niedostępnych skał, nad ciemnymi wodami Czarnego Stawu, spowity w mgły — obraz nader piękny. Projektodawcy jednak składają się widocznie po większej części z ludzi ślodych, dla których wycieczki górskie nie przedstawiają żadnych trudności. Nie zadali sobie tedy pytania, czy godzi się chować szczątki cielesne poety tam, gdzie dotrzeć mogą tylko nogi mocne i sprężyste, płuca tęgie i zdrowe. Czyż prawo do oddawania czi tym szczątkom, do chwili zadumy przy grobie twórcy „Anhellego“, mają mieć wyłącznie ci, co latem nie boją się przejścia przez Skupniowy Uplaz, a w zimie śmiało pędzą na nartach?

Grobowiec na turni Kościelcowej zwiększyłby urok Czarnego Stawu, ale byłby niedostępny dla bardzo licznych wielbicieli poety, którzy choć nie mają sprężystych nóg i tęgiech płuc: — nie zasługują przez to jeszcze, by ich od grobu Słowackiego trzymano zdaleka“.

V.

Warszawski „Przegląd poranny“ zauważa, że „nie wyczerpano do tej pory wszystkich środków złamania oporu biskupa krakowskiego. Objęcie sprawy sprowadzenia prochów poety przez kraj i uchwalenie jednomyślnie odnośnej ustawy sejmowej, zmusiłoby chyba kardynała Puzynę do posłuszeństwa władzom, skoro nie uznaje obowiązku solidaryzowania się z uczuciem narodu. W razie, gdyby ustawa sejmowa nie uzyskała sankcji cesarskiej — choć od czegoż doprawdy mamy w wiedeńskim gabinecie liberalnego ministra dla Galicji? historia stanęłaby przynajmniej wobec faktu, że bramy Wawelu zamknięte zostały przed Słowackim nie swoją, ale cudzoziemską dłonią“.

Niemiecka gospodarka na kolejach galicyjskich.

(Masowe wydalanie sił pomocniczych).

W piśmie naszym przedstawialiśmy nieraz krzywdzenie Galicji przez rząd centralny na rzecz krajów niemieckich monarchji austriackiej, obecnie zwracamy uwagę na naszą wprost olbrzymią krzywdę w tej dziedzinie.

Ze statystycznych dat publikowanych w motywach do budżetu kolejowego oraz ze sprawozdań ministerstwa kolei żelaznych wynika, że galicyjska sieć kolei państwowych stanowi jedną trzecią wszystkich kolei państw, że przewozi towarów więcej, niż jedną trzecią całego obrotu kolejowego, że powinnyby zatem na personal, na materiały, oraz na utrzymanie budynków, na konserwację torów etc. otrzymywać dotację w stosunku jednej trzeciej całego budżetu kolejowego, lecz niestety tak nie jest — Galicję krzywdzi centralny zarząd kolejowy zostający w rękach Niemców corocznie przeszło o 15 milionów koron.

Smutny to, lecz prawdziwy fakt, a przytem zaznaczamy zwłaszcza ze względu na nieszczęśliwe wypadki na kolejach państw coraz częściej się zdarzające — że ministerstwo kolei, chcąc wyciągnąć z Galicji, jak największe zyski, przydziela dyrekcjom w naszym kraju tak mały kredyt na place personalu, że u nas np. dwóch kolejowych funkcjonariuszy wykonywać musi taką pracę, do jakiej w krajach niemieckich używa się trzech osób.

Dyrekcje kolejowe w Galicji posługują się muszą w wielkiej mierze siłami pomocniczymi, wynagradzanymi niżej krytyki.

UWAGA.

Warto korzystać ze sposobności. Tylko krótki czas urządzam sprzedaż i sprzedaję: Kolnierze we wszystkich fasonach, tuzin K. 3-50. Kolnierze stojące wykładane, tuzin K. 4-89. Mankiety białe i kolorowe, 6 par K. 2-40. Skarpetki w jednym kolorze 6 par K. 2— . Skarpetki w pasy, 6 par K. 2-90. Nadto: Krawaty, koszule, bieliznę, rękawiczki, towary galanterijne i t. p. za bezcen.

HENRYK RECHT

w Krakowie, ulica Floryańska L. 2.
(Hotel Drezdeński).

==== Filia: ulica Grodzka L. 25. ====

Jest szereg stacji, gdzie całą służbę ruchową i komercyjną pełni w dzień i w nocy jeden jedyny urzędnik w randze asystenta lub adjunkta, albo jeden podurzędnik — a jako drugą siłę używa się t. zw. „kandydata na pomocnika stacyjnego“, albo „pomocniczego sługi stacyjnego“ (Aushilfsstationsdiener).

Taki np. pomocniczy sługa stacyjny obsługuje z konieczności w wielu stacjach na przemian z naczelnikiem aparatu telegraficznego, przyrządy zabezpieczające wjazd i wyjazd pociągów, przyjmuje do ekspedycji i wydaje stronom dowieszone towary, prowadzi rachunki etc. etc. i pobiera za to 2 kor. 40 hal. dziennej płacy, tj. o 60 hal. dziennie mniej niż np. pomocnik murarski używany do gaszenia wapna lub do przesiewania piasku.

Podobnie radzą sobie dyrekcje w swych biurach centralnych i do pracy, jaką wykonywać powinien odpowiedzialny urzędnik, używają pomocników kancelaryjnych, oficjantek, manipulantek, pisarzy, a nawet t. zw. pomocniczych sług kancelaryjnych. Ale i to zawadza naszym „najserdeczniejszym“. Ministerstwo kolejowe jest tego zdania, że galicyjskie dyrekcje kolejowe objąć się mogą jeszcze mniejszą liczbą personelu, że w Galicji nie 2 za 3 lecz jedna osoba za dwie wystarczyć powinna, że pracę, jaką w niemieckich krajach pełni dwóch funkcjonariuszy kolejowych, w Galicji jeden wykonać musi — i zarządziło redukcję personelu czyli masowe wydalania sił pomocniczych.

Krakowska dyrekcja kolei państw. w mig wypełnia te krzywdzące nasz kraj rozporządzenia; w tych właśnie dniach wypowiedziano służbę 4 kobietom pracującym w jej biurach już po kilka i kilkanaście lat, a ten sam los spotkać ma wkrótce kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu innych pracowników biurowych.

Tu dodać musimy że dyrekcje kolejowe w naszym kraju, a w szczególności dyrekcja krakowska sama ułatwia Niemcom taką gospodarkę. Referenci działu finansowego nadają ustnym poleceniom pierwszego lepszego urzędnika hakatysty z ministerstwa charakter nienaruszalnego ukazu a strasząc dyrektorów następstwami ewentualnego przekroczenia kredytów, przeznaczonych przez ministerstwo rok rocznie w niedostatecznej mierze wytwarzają taką sytuację, że dyrekcja przydzielonych jej funduszów na płace personelu pomocniczego nie tylko nie wyczerpuje, lecz od szeregu lat czyni mniejsze lub większe „oszczędności“. Skutki podobnego „oszczędzania“ łatwo ocenić, zważywszy, że podstawę budżetu stanowi zawsze cyfra faktycznych wydatków roku poprzedniego.

W ten sposób wysługują się niektórzy karierowicze kolejowi Niemcom, za miskę soczewicy, za głupie 200 koron, uzyskanych w formie wcześniejszego awansu, ułatwiają wiedeńskim centralistom rabunkową gospodarkę w naszym kraju.

Jeżeli Galicja z budżetu kolejowego na rok 1909 wynoszącego 286 milionów, otrzymała zamiast sumy 90 milionów, odpowiadającej stosunkom długości linii kolejowych i ilości przewiezionych towarów — tylko 75 milionów koron, to skrzywdzono Galicję o olbrzymią kwotę 15 milionów koron, a ciężką winę wobec społeczeństwa ponoszą zarówno ci, co takie budżety uchwalają, jak i ci, co krzywdę tę robieniem „oszczędności“ zwiększyć jeszcze pragną!

Na te haniebne stosunki zwracamy uwagę społeczeństwa, a przede wszystkim czynników powołanych do obrony interesów kraju, podkreślamy zaś fakt, że stosunki te — nie wiemy, czy dlatego, czy też mimo tego — że tekę ministerstwa skarbu dość często dzierżą osoby polskiej narodowości, pogarszają się z roku na rok. W roku 1904 pokrzywdzono Galicję w budżecie kolejowym o 5 milionów, w roku 1906 o 6 milionów, w roku 1907 o 9 milionów i t. d., a w roku 1909, jak wyżej nadmieniliśmy, już o 15 milionów koron!

Restauracje kolejowe.

W obecnych czasach drożyznianych rzadko który z podróżnych pozwolić sobie może na pożywienie się w restauracjach kolejowych. Oslawiona drożyzna tam panująca jest powodem, że po-

dróżujemy z pustym żołądkiem, nie mogąc pozwolić sobie na najprostszą ciepłą strawę. Odczuwa to najbardziej nasz chłop, który jadąc w dalekie strony, o ile niema przy sobie kawałka chleba, kupuje mikroskopijną ilość cuchnącej kiełbasy, albo zalewa się w brudnej i śmierdzącej poczekalni trzeciej klasy wódką, albo najgorszą sortą piwa, upijając się na poczekaniu. Powodem zdzierstw w restauracjach kolejowych nie jest bezpośrednio winien sam restaurator, ale zarząd kolei, który niejako restauratora do zdzierstw zachęca. I tak dotychczas oddawano restauracje kolejowe drogą konkursu najwięcej dającym, albo drogą protekcji. W każdym atoli wypadku zarząd stawia tak wysoką cenę czynszu, że restaurator bezwarunkowo musi najmniej mieć sto procent czystego zysku, aby bodaj wyjść na swoje. To też ze względu na wysoką cenę dzierżawy zupełnie dziwić się nie będziemy, placąc na przykład za szklankę herbaty 40 hal. Każdy prywatny restaurator dba o swoją firmę i stałych gości, dlatego też szuka sposobu zadowolenia ich, podczas gdy restaurator kolejowy podaje potrawy tylko przejeżdżnym, na których mu nic nie zależy, by-

leby tylko dobrze zapłacili i pojechali dalej. W bufetach i spisach potraw, widzimy rzeczy, które nie dają żołądkowi zdrowego pokarmu, ale go zapychają i trują, przynoszą natomiast zysk sprzedającemu. Instrukcja przepisana rewizja potraw i napojów odbywa się przeważnie tylko na papierze, albo dla oka. Słuszną tedy jest rzeczą, aby nareszcie poruszono raz sprawę w parlamencie, by ministerstwo kolejowe zredukowało czynsz restauratorom.

Taki restaurator kolejowy w Krakowie płaci rocznie przeszło 30.000 kor., prowincjonalni placą również bajorńskie sumy; to też gałąź tego przemysłu przynosi zyski kosztem naszych żołądków. Ceny potraw w restauracjach powinny być zastosowane do miejscowości, w której restauracja się znajduje, a wyznaczać je powinny gminy, zwłaszcza potrawy niewyszukane, codzienne, powinny być tańsze. Faktem jest, że restauratora kolejowego podtrzymuje tylko dochód z trzeciej klasy, którą bez wiedzy dyrekcji wydzierżawia drugiemu, a drugi trzeciemu, a na których zarobek składa się ciężko zapracowany grosz najbiedniejszych.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Grunwaldzki złot sokoli.

Wydział Związku stowarzyszeń sokolich ustalił termin zlotu na 16 i 17 lipca br. (sobota i niedziela). Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się nabożeństwem w kościele marjackim 15 lipca tj. w piątek. Ćwiczenia zlotowe są już prawie w zupełności gotowe. W ćwiczeniach tych wezmą udział banderje krakowskie, jeżeli tylko będzie to możliwym, a także oddział konny „Sokoła-Macierzy“. Na przewiezienie koni uchwalono udzielić zapomogi w kwocie 2 tysiące koron. Plany trybun i boiska, proponowane przez miejską komisję budowlaną przyjęto z tą poprawką, iż należy główną trybunę zmniejszyć o połowę, ze względu na tę okoliczność, iż koszt budowy zmniejszą się przeszło o 10 tysięcy. Uchwalono następujące ceny miejsc: miejsca na głównej trybunie 3 kor., na innych 2 korony, łoża na 3 osoby 15 koron, 5 osób 20 koron, miejsce do stania na podwyższeniu i na osobnej trybunie 50 hal., około barjery opasującej boisko po 20 hal. Szczegóły urządzenia boiska powierzono komisji-macie.

Afisz według projektu p. Styki reprodukowany będzie litograficznie w pięciu tysiącach egzemplarzy. Kartki korespondencyjne przygotowane będą według sześciu wzorów. Sprawa nalepek na okna przekazana została zarządowi do załatwienia. W Krakowie odbędzie się podczas uroczystości illuminacja świetlna, a nie kartkowa. Uchwalono powierzyć p. Sknurzyłowi wykonanie wienca na sarkofag Jagielly według wzoru Rybkowskiego za 1200 koron, pomimo wniosku p. Turkowskiego, aby nie dawać żadnego wienca, jak również pomimo wniosku pp. Janikowskiego i Mokrańskiego, aby dać wieniec, ale zwyczajny, bez wyłożenia na to większej kwoty pieniężnej.

W sprawie zaprowiantowania powzięto uchwałę, polecającą komisji-macie rozpatrzenie wszystkich możliwych jego rodzajów i nadesłanie kosztorysu koszarowego umieszczenia sokolów, biorąc w rachubę sześć tysięcy uczestników; uchwalono wydać w najbliższym czasie odezwę do wszystkich gniazd sokolich w kraju, aby zgłaszały wprost do Krakowa ilość śpiewaków, mogących brać udział w zlocie. Przy rozpatrywaniu sposobów pokrycia wydatków zlotowych skarbnik przedstawił smutny stan budżetu wobec zbyt wysokiego preliminarza wydatków i spowodował uchwałę wydziału wzywającą gniazda sokole do bezzwłocznego zapłacenia wszystkich zaległych wkładek związkowych.

Konkursy Akademii Umiejętności.

Pierwszy konkurs z zapisu ś. p. generała Okawiusza Augustynowicza na temat: „Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej Polski wchodziły“. Temat ten

rozdziela się na pięć części. Nagrody: za część pierwszą i drugą po 2 tysiące koron; za trzecią 3.200 koron; za czwartą 2.400 koron; za piątą 2.800 koron. Nagrodzone opracowania winny być ogłoszone drukiem. Na ten cel przeznacza Akademia 2.600 koron. Opracowania należy nadsyłać najdalej do końca grudnia 1911.

Drugi konkurs jest im. Lindego z zakresu języka polskiego; a więc prace, odnoszące się do związku języka polskiego z innymi słowiańskimi, mogące służyć za dopełnienie słownika Lindego; rozprawy z zakresu gramatyki, historii języka itd. Ostatni termin konkursu 31 grudnia 1912. Nagroda 675 rubli.

Konkurs Józefa Majera na jeden z trzech tematów: a) „Historja Polski aż po rok 1831“. b) „Historja literatury polskiej aż po czasy najnowsze“. c) „Historja prawa publicznego polskiego (Historja ustroju Polski) aż po rok 1795“. Opracowania mają wynosić od 25 do 30 arkuszy druku średniej ósemki i tak powinny być zredagowane, ażeby się nadawały do przetłumaczenia na jeden z języków obcych. Termin konkursu 31 grudnia 1911.

Konkurs im. Mikołaja Kopernika pt. „Opracować stosunki klimatyczne jednej z większej dzielnicy ziem polskich, albo porównać pod względem klimatycznym którąkolwiek z kolonii zamorskich, do których emigruje gromadnie ludność polska, z klimatem rodzinnym“. Nagroda wynosi 1.200 koron. Termin konkursu 31 grudnia 1913.

Oprócz innych ogłasza Akademia konkurs także na napisanie „Historji Galicji od 1848 do 1908. Nagroda 1200 koron. Termin 31 grudnia 1910. Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii Umiejęt. bezimiennie pod godłem, obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samym godłem. Wszelkich informacji, dotyczących konkursów udziela kancelarja Akademii Umiej. codziennie od 11 do 3 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z miasta.

Wznowienie Ibsenowskich „Rycerzy północy“ odbyło się w Teatrze miejskim przy całym aparacie przepychu scenicznego, jakiego sztuka wymaga pod względem dekoracji i kostjumów. Dwie najgłośniejsze role wykonali jak dawniej z prawdziwym artyzmem pp.: Wysocka i Solska — trzecia (po p. Mielewskim) spoczęła w młodych rękach p. Marjańskiego, który sprawił wszystkim miłą niespodziankę staranną grą swoją, sumiennie przygotowaną; gdyby nie wadliwa dykcja i zbyt pospieszne recytowanie, nie wiele by już brakowało do zupełnej poprawności. Drugiej z młodszych sił, która wczoraj miała odpowiedzialną rolę Gunnara, p. Mastalskiemu brakło dobitniejszego wyrazu, blada była to postać pod każdym względem. *włw.*

Do Ameryki

Kanady, Argentyny i Brazylii — wysła najtańszą i najkrótszą drogą
koncesjonowane Biuro podróży Jadwigi Kronhelmowej
w Trzebini.

Poczta i telegraf w miejscu.

Telefonu Nr. 10.

Z teatru miejskiego. „Aktorki“ Krzywoszewskiego, które teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, mają już wypróbowane powodzenie na scenach lwowskiej i warszawskiej, gdzie do dziś dnia nie schodzą z repertuaru. W Warszawie liczba przedstawień doszła do 30 w przeciągu sześciu tygodni. Krytycy teatralni we Lwowie i w Warszawie z rzadką jednomyślnością przyjęli komedię Krzywoszewskiego wyrazami pełnymi uznania. Na gruncie warszawskim zainteresowanie się „Aktorkami“ przeszło nawet do publicystyki i wywołało szereg artykułów polemicznych. Najprzedniejsza pióra literackie wzięły udział w tej polemice, która była dowodem żywotności zagadnień, poruszonych w „Aktorkach“ i która ugruntowała w rezultacie przychylną opinię o wartości dzieła p. Krzywoszewskiego.

Teatr ludowy. Dziś daną będzie „Czartowska ława“ sztuka ze śpiewami i tańcami grana ciągle z nie słabnącym powodzeniem. Zamiast p. Jarnińskiego w roli Warchoła wystąpi p. Helleński. Jutro w piątek „Ottello“ po cenach bajecznie tanich z dyr. E. Rygierem w roli głównej. W sobotę i w niedzielę wieczór „Dwaj malcy“ (Waluś i Luluś). W sztuce przedstawione są dzieje dwóch chłopców tułających się po bruku paryskim. Interującym jest obraz na moście Austerlitz w Paryżu. W niedzielę po południu dla dzieci „Hulaj dusza“.

Ze Związku Młodzieży robotn. Galicji. W niedzielę 13 bm. odbędzie się w sali hotelu Kleina przy ulicy Gertrudy odczyt dra Wróblewskiego na temat: „Alkoholizm jako kwestja społeczna“. Początek o godz. 6 wieczorem.

Poświęcenie nowego lokalu. Ubiegłej soboty dokonał ks. Kustorz OO. Paulinów poświęcenia nowego sklepu, własności p. Franciszka Turlika przy ulicy Pańskiej l. 11 wśród licznie zgromadzonych gości. Nowy lokal jest urządony z możliwym komfortem, przebiega w nim przede wszystkim czystość i dobór towarów, a osoba właściciela, który dał się poznać jako wytrawny i solidny kupiec, daje rękojmię, iż okoliczni mieszkańcy poprą to nowe przedsiębiorstwo.

Odczyt o „Królu Duchu“. W Czytelnicy akademickiej im. A. Mickiewicza (Mikołajska l. 3) wygłosi 12 bm. odczyt p. K. Pluciński, pt.: „Król Duch“. Początek o godz. 7 i pół wieczorem. Goście chętnie widziani.

Dr Władysław Wróblewski, sekretarz namiestnictwa, przeniesiony niedawno na stanowisko zastępcy delegata namiestnictwa w Krakowie, ma być powołany do prezydium ministerstwa w miejsce śp. Adama Bienkowskiego, na szefa biura prasowego. Dr Wróblewski zajmował się już tym działem przy lwowskim namiestnictwie.

Roboty około budowy pomnika Jagiełły rozpoczęły się w tym tygodniu na placu Matejki. Miejsce, gdzie ma stanąć pomnik, ogrodzono wysoko deskami. Pięciu robotników pracuje obecnie przy kopaniu dołów, w które wejdą słupy pod rusztowanie, wysokie około 16 m. tak, że zasłoni zupełnie pomnik. Środek pomnika znajdzie się na przecięciu osi ulicy Asnyka i placu Matejki. Koło tego punktu rozpocznie się z nastaniem cieplejszej pory zakładanie fundamentów. Najpierw grunt zostanie wybetonowany, potem nastąpi osadzanie ciosów różowego sjenitu, które będą tworzyć podstawę pomnika. Pierwsze przesyłki tych ciosów mają przyjść z zagranicy jeszcze przed świętami wielkanocnymi. Równocześnie sporządza fabryka Zielenińskiego specjalny żóraw wózkowy, wytrzymałości 4000 kg., który też około połowy marca stanie na placu budowy do wyciągania poszczególnych części pomnika.

Z ulicy Helclów piszą nam: „Ulicę Helclów, położoną na samym końcu miasta, traktują władze miejskie prawdziwie po macoszu. Na całej ulicy znajduje się tylko pięć marnych latarni, które rzucają słabe światło. Wskutek tego zalegają ulicę wieczorami grube ciemności. Na chodnikach leży błoto, na ulicy brudny śnieg, nieczystości i rumowisko. Za przykładem magistratu idą właściciele kamienic i nie oświetlają wcale sieni (l. 11 i 13). Dzięki jednak temu położeniu i ponuremu mrokowi, jaki tam panuje, jest ulica Helclów co wieczór miejscem schadzek, połączonych z krzykami, śpiewami itp., które trwają do późnej nocy. Celują w tem dwa podlotki i gromadka niedorostków, uczniów tutejszych szkół. Ci niezmordowani: ani mróz, ani deszcz nie jest w stanie ostudzić ich miłosnych zapałów. Co to z tego wyrośnie?..“

Mieszkańcy ulicy Zielonej zapytują tą drogą władze miejskie, dlaczego ulica ta pozbawiona jest połączenia choćby najpierwotniejszym chodnikiem z ulicą Dietlowską, skutkiem czego mieszkańcy ul. Zielonej zmuszeni są albo nakładać drogi przez ul. św. Gertrudy, albo karkołomnie urządzać wyprawy rynsztokiem. Na wielkiej bowiem przestrzeni od ul. Dietlowskiej chodnika brak zupełny od niepamiętnych cza-

sów, błoto zaś, przypominające zaułki małomiasteczkowe, uniemożliwia przejście bez narażenia się na ugrzeźnienie „powyżej kostek“. Chodzenie zresztą rynsztokiem jest w wysokim stopniu niehygieniczne od czasu, jak wszyscy skutkiem rozporządzenia pana fizyka do niego pluja! Świetny Urzędzie budownictwa miejskiego, prosimy, jeśli już na uczciwy chodnik, jak w innych ulicach nie zasłużyliśmy, to przynajmniej o furę szutru.

Dwie pieczenie piekła przy jednym rożnie. J. Bodek i N. Doniec napotkali dziś w nocy kandydata notarialnego J. J. w stanie podchmielnym. Zaczepili go i zażądali, aby im zafundował wódki. Odwzięczając się swemu fundatorowi, skradli mu 100 kor. i uciekli. Czując pieniądze w kieszeni wstąpili do jednego z szynków przy ul. Siennej. Szczęście im sprzyjało: spotkali bowiem pewnego jegomościa, któremu ściągnęli pierścień. Kiedy jednak usiłowali zbiedz, dojrzało ich bystre oko ajenta policyjnego, który rzeźmisków przytrzymał.

68 ślubów wzięto w Krakowie w ostatni tydzień karnawałowy, z tego największa ochota do żeniączki wezbrała ludzi w sobotę 5-go, bo w dzień ten aż 26 par stanęło na ślubnym kobiercu. Za to niedziela była już słabsza pod tym względem: zaledwie 6 ślubów; widocznie tak źle oddziałuje poniedziałek, jako dzień niby to roboczy, z którego nie wszyscy mają zwyczaj robić *blaumontag*. I niech tu kto mówi, że Kraków dziura! Miał Wiedeń swoich tysiąc ślubów w jednym dniu, mamy my 26!

Z przed sądowych kratek. Najbliższą rozprawą przed ławą przysięgłych po ukończeniu procesu Bazesa będzie rozprawa przeciw Janowi Kucowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Przewodniczyć będzie rada Trzaskowski.

Kradzieże puduszek. Od niejakiego czasu zginęło z ganków kamienic krakowskich kilkadziesiąt puduszek, których kradzieży dopuścili się jacyś nieznani, małoletni złodzieje. Policja jest już na ich tropie.

Usiłowana kradzież. Policja przyłapała wczoraj 13-letnich chłopaków J. Kowynię i J. Wytrzyka w chwili, gdy pewnej pani usiłowali ukraść pieniądze z torebki.

Aresztowanie fałszerza. Wczoraj aresztowała policja kupca z Nowego Sącza Adolfa Schweida, który w marcu z. r. zakupił węgla za 2000 kor. u krakowskiej firmy Hennera, za który część należności zapłacił gotówką, a na resztę wystawił weksel, zaopatrzone fałszywymi podpisami. Aresztowanego umieszczono tymczasowo „pod telegrafem“, skąd po śledztwie odstawiony zostanie do sądu.

Okradł własnego ojca. T. Onecki, liczący lat 23, ukradł swemu ojcu 100 kor. Lecz nie długo się cieszył temi pieniędzmi, bo wczoraj przytrzymała go policja i odebrała 72 kor., których nie zdołał jeszcze stracić.

Obława policyjna. Urządzona wczoraj wieczór po zaułkach i nocnych schroniskach dała obfity plon: aresztowano około 70 podejrzanych indywiduów, w tem kilkanaście kobiet.

Zmarli. Jadwiga Marja Bujakówna, przeżywszy lat 22. Pogrzeb odbędzie się 11 bm. o godz. 4 po poł. z domu żaloby przy ul. Długiej 56.

Kazimiera z Wojnarowiczów Chelmecka zmarła w Lelowcach w Król. Pol., przeżywszy lat 25. Pogrzeb odbędzie się 11 bm. po południu w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Czwartek	Tricoche	Czartowska ława
Piątek	Wielki Fryderyk	Otello
Sobota	Aktorki	Dwaj malcy
od po poł.	Kopciuszek	Hulaj dusza
z wieczór	Aktorki	Dwaj malcy

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są
Hygieniczne mydła przefiltrowane
wyrobu

M. MALINOWSKIEGO

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe
Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na splaty — bez zaliczki.

Podgórze.

Dzień Popielcowy. Wczorajszy dzień obfitował u nas w dwie zabawy. Czytelnia akademicka zaaranżowała „Pożegnanie karnawału“, na którym płaśo około 100 par z niebywałem temperamentem. Po tą zabawą, którą ukończono o północy, była w Domu robotniczym „Ostatnia zabawa karnawałowa“, urządzona staraniem Stowarzyszeń robotniczych podgórskich. Na zabawie tej nie zbrakło też ochoty tańczącym. W Krakowie jak zwykle trwały zabawy przeważnie do rana. Widzieć można było wcześniej spieszących danserów we frakach do kościoła, gdzie ksiądz posypywał ich popiołem. Po zapustach niebo się rozplakało i będzie smutno a co gorsza błotnisto.

Może zabójstwo. Starostwo w Wieliczce zawiadomiło tutejszą policję o następującym fakcie: w Rybitwach znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny lat około 50 liczącego, wzrostu średniego, o włosach ciemnobłond, z brodą krótko strzyżoną o ustach szerokich. Mężczyzna ów ubrany był w bieliznę trykotową, w krótki surdut, w palto zimowe popielate, i w spodnie jedne siwe, wierzchnie zaś popielate. W kieszeni palto znaleziono niebieską zapaskę. Policja przedsięwzięła kroki śledcze, czy w tym wypadku zachodzi zbrodnia, czy też naturalna śmierć.

W myśl zasad. Ignacemu Kolasie 22-letniemu młodzieńcowi z Grabia powiadali nieraz towarzysze: „Wiesz Ignac, u Robakowej srebrnymi łyżkami jedli jak nie wierzysz, to patrz“. Przy ostatnich słowach wyciągali z kieszeni dla zademonstrowania prawdziwe łyżki, które w gościnie schowali. Kolassa chciał się im podobnym faktem zrewanżować, poszedł więc dlatego wczoraj do Dutkiewicza, gdzie zamówił sobie gulasz. Podczas tego, gdy kelner poszedł po potrawę skradł łyżkę i schował za pazuchę. Kelner jednak zauważył to i odebrał łyżkę, a Ignaca oddał w ręce policji. Ignac zapewne smutniejszą anegdotę opowie towarzyszom.

Wojna o świnie. Pewien gospodarz pędził na jarmark podgórski kilka sztuk świń. W drodze na Ludwinowie nieznani sprawcy zabrali mu przemocą jedną i z łupem umknęli. Świadkowie tej sceny puścili się za uciekającymi w pogoń i łup ten odbili i oddali właścicielowi. Sprawców kradzieży nie zdołano jednak schwycić.

Z bruku krakowskiego.

Pomysłowa..

W jednej z aptek w Rynku zjawiła się przedwczoraj młoda, kilkunastoletnia, przystojna dziewczeczka.

— Proszę pana — zwraca się do prowizora, pełniącego służbę na froncie apteki — wczoraj była tu pani doktorowa Z... i pan wydał jej z 5 koron tylko koronę, zamiast 3 koron. Pani doktorowa przysłała mnie tu po te 3 korony.

— Dlaczego pani doktorowa zaraz wczoraj się po to nie zgłosiła? Ja wczoraj nie byłem w aptece, tylko inny, nie wiem więc nic o tem. Zresztą kasa wczorajsza już obliczona, a dziś nie mam pokrycia na te 3 korony. Może niech jutro przyjdzie pani doktorowa sama, jak będzie tamten magister, to zobaczymy.

Panienska widząc, że rzeczywiście nie da się zrobić, wyszła — aptekarz niczego nie podejrzewał, bo wypadek taki był możliwy. Jakież było jego zdziwienie, gdy nazajutrz przechodząc ul. Długą, ujrzał tę samą panienskę, wchodzącą również do apteki.

Zaciekawilo go, poco ona tam znowu pójdzie — zwłaszcza, że i buziak dziewczeczki był do pocałowania, a magister młody i nie od tego..

Przez niedomknięte drzwi zasłyszał coś o 3 koronach — zainteresowało go to, wszedł więc niepostrzeżenie i stanął w tyle. A panienska ciągnęła tymczasem znaną swoją sztukę o pani doktorowej Z...; której wydawano za mało o 3 korony.

W tej chwili na ramieniu jej spoczęła dłoń młodego aptekarza:

— Aresztuję panią. W tem musi być jakieś oszustwo. Wczoraj to samo pani opowiadała w aptece w Rynku.

Dziewczyna zmieszała się i dalej do ostatniej deski ratunku niewieściego, jakim jest płacz. Myślała, że te ładne oczy załawione wzruszą młodego chłopca.

Ale on był niewzruszony i badał dalej sprawę ze srogością ajenta policyjnego.

— Dlaczego pani dopuszcza się takiego oszustwa? Jak się pani nazywa? Gdzie dowody, że podaje pani nazwisko prawdziwe?

Dziewczę przez Izę rozpoczęło swoje opowiadanie. Przybyła do Krakowa z jednego z większych miast prowincjonalnych, szukając zarobku. Nigdzie go znaleźć nie mogła, więc puściła się na taką drogę. W paru sklepach udało jej się, aż na aptekach powi-

Droguerya Stanisława Tomaszewskiego
mag. farm. — w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 4.

poleca

Srodki odżywcze jako to: Cacao van Houtena, Ekstrakt buljonowy Liebiga (nadzwyczaj pożywny i wzmacniający), Quaker, mączki kaszki Knora, mleko Nest'lea oraz wina lecznicze po nader przystępnych cenach. Wielki wybór kosmetyków, grze. bieni szcetek i past do obuwia.

nęła się nóżka. Na dowód, że prawdę mówi, pokazała listy od rodziny z owego miasta.

Właściciel najprostsza drogą powinien był ów amator-detektyw poprowadzić dziewczynę na inspekcję policyjną, ale przypomniał sobie, że „umoralniono“ by ją tam w aresztach policyjnych w towarzystwie dziewczek ulicznych i ta, może nienaumyślna, oszustka, wyszłaby stamtąd gotową już przestępczynią.

Zrezygnował tedy z ukarania jej — owszem dał jej jeszcze te upragnione 3 korony, bo głodne było biędactwo — i puścił wolno.

Czy pomoże to cokolwiek — to inna rzecz. Nie zawadzi jednak podać ten fakt do wiadomości publicznej ku pouczeniu i... przestrodze.

—i.—

Kronika prowincjonalna.

Strejk szkolny w Polskiej Ostrawie zakończony.

Dnia 7 bm. odbyło się w Polskiej Ostrawie publiczne zgromadzenie rodziców dzieci strejkujących. Po ożywionych obradach powzięto jednomyślnie następujące uchwały: „Rozpoczęliśmy przed trzema tygodniami strejk dzieci szkolnych w prywatnej szkole polskiej, utrzymywanej przez Macierz szkolną, celem zdobycia publicznej szkoły z polskim językiem wykładowym. Szósty rok istnienia prywatnej szkoły, wznosząca stale liczba dzieci szkolnych zmusiły nas do chwycenia się tej ostatniej broni, tj. strejku szkolnego. Ponieważ jednak w przedostatni dzień ubiegłej sesji sejm w Oprawie uchwalił udzielić Macierzy s kolnej subwencji w kwocie 5.000 kor. na dalsze utrzymanie prywatnej szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie, a zarazem uchwalił przydzielić sprawę polskiej rządowi krajowemu do ostatecznego załatwienia, dlatego rodzice polscy oświadczają, iż od strejku szkolnego obecnie odstępują i od 8 lutego dzieci do szkoły posyłać będą. Zaznaczają jednak, iż załatwienia sejmowego nie uważają za zupełne zaspokojenie swych żądań. Oświadczają, że w razie, gdyby w przeciągu jednego miesiąca rząd krajowy nie przeprowadził ostatecznie utworzenia publicznej polskiej szkoły w Polskiej Ostrawie, rozpoczyna ponownie strejk szkolny“.

Okradany zegarmistrz w Andrychowiu. Zegarmistrzowi p. Goldbergowi w Andrychowiu już od kilku tygodni kradziono w jasny dzień zegarki. Zegarmistrz, nie mając mieszkania razem ze sklepem, chodził codziennie na obiad do domu. Z tej sposobności skorzystał pewien wyrobnik, dorobił klucz, a widząc zegarmistrza odchodzącego na obiad do swego mieszkania, wkraadał się do sklepu i brał różne zegarki srebrne, niklowe i łańcuszki. Gdy wychodził, zamykał napowrót drzwi, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. P. Goldberg, chcąc wysledzić sprawcę kradzieży, wpadł na pomysł i każdego dnia, odchodząc na obiad, zostawiał swego szwagra ukrytego w sklepie i czyhającego na złodzieja. W niedzielę 6 bm. ów jegomość zjawił się znów w biurze punktualnie o godzinie 1-szej w południe, a nie wiedząc, że jest śledzony, wybrał sobie coś ładnego i chciał się oddalić. Sztuka mu się jednak tym razem nie udała, gdyż szwagier zegarmistrza, widząc złodzieja, narobił krzyku i ptaszka schwytało. Dzięki interwencji policji w Andrychowiu z inspektorem p. Wietrzynem na czele zdołano wszystko wysledzić, a skradzione zegarki odnaleziono.

Wykrycie lichwiarki. W Przemyślu przy ul. Mniejszej mieszkała 70-letnia Sara Langberg. Utrzymywała ona pokątny zakład zastawniczy, w którym biedacy zastawiali pierzyny, obrączki ślubne itd. Prócz tego „babcia Surcia“ prowadziła jeszcze inny, intratniejszy „geschäft“. Pożyczala pieniądze urzędnikom, profesorom, emerytom i wdowom po funkcjonariuszach państwowych — na lichwę, wynoszącą 250—300 pr. Na zastaw brała książeczki pensyjne, które na 1-go realizowała w urzędzie podatkowym. Wreszcie z początkiem bm. doniesiono o tem policji. Dochodzenia i rewizja wykazały prawdziwość tego doniesienia. Lichwiarkę uwięziono; lecz wypuszczono ją potem na wolną stopę, gdyż rodzina złożyła kaucję — sprawę zaś oddano prokuratorji.

Termin załadowania. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie donosi, że: zwłoki, dalej żywe zwierzęta, o ile załadować je winien nadawca muszą być dostawione i załadowane w czasie, przy zamówieniu wozów w stacji nadawczej umówionym. Po upływie tego czasu uprawniona jest kolej do poboru postojowego. Umówiony termin załadowania nie powinien przekraczać czasu załadowania ustanowionego dla innych towarów. Dla innych towarów, których załadowanie należy do nadawcy, wynosi termin dostawienia oraz załadowania wolny od poboru postojowego 24 godzin, o ile w razie nagromadzenia się towarów, celem prawidłowej ekspedycji tychże, względnie z powodu nadzwyczajnych stosunków ruchu, nie będzie

ustanowiony krótszy termin załadowania. Czas wolny od postojowego liczy się z chwilą dostawienia wozu do ładowania.

Popijały wszechpolskie w Strzyżowskiem.

Żarnowa 8 lutego.

Onegdaj odbyło się wesele u gospodarza Ruszały w Żarnowej. Gościem na tem weselu był między innymi świeżo upieczony wszechpoleczek Andrzej Słiwiński, który razem z niedokończonym akademikiem Matłozem postanowili sobie zwszechpolszyć nie tylko naszą Żarnowę, ale i cały powiat strzyżowski. Dziwiliśmy się nieraz, że obaj jeżdżą nieustannie co niedziela po różnych wsiach dla rozsiewania wszechpolskiej trucizny a dziwo waliśmy się bardzo skąd mają na tyle pieniędzy na takie jazdy. Ojciec Andrzeja Słiwińskiego jest ludowcem, i podwójcem w Żarnowej — i nieraz besza Jędrusia, że darmo chleb je i na szkodę chłopstwa pracuje — to samo mówi ojciec Józia Matłosa — Jan Matłoz ale to pomaga; tyle, co groch o ścianę. Toż ucieszyliśmy się, gdy w „Gazecie Powszechnej“ pojawiły się wiadomości, gdzie prawdziwie opisano brzydką robotę tych dwu sprzedawczyków. Słusznie „Przyjaciel Ludu“ nazywa naszego „edukowanego“ Matłosa „Miotlarzem“, bo doprawdy niby miotlarz miecie i miecie swą wszechpolską gębą, jakby chciał zbawić chłopstwo. Dawniej handlował świniami, i co soboty brał dziesiątki — aleśmy go ze spółki wyrzucili, bo dużo nas to jego pośrednictwo kosztowało, wplątał się i do zarządu pow. Kólek rolniczych — ale, że zamiast ekonomji uprawiał politykę, więc chłopci się postarali, że stamtąd go niebawem wykurzono. Bruździł i wieszał psy wraz ze Słiwińskim na nasze Kółko rolnicze tak, że ludzie się nie schodzą, bo nie chcą słuchać wszechpolskich bajek smarkacza, który raz na zgromadzeniu powiedział starym gospodarzom, że cieszyłby się, gdyby kto Żarnowę z czterech stron podpalił i zniszczył Ludowców.

Na owem weselu u Ruszały w Żarnowej fundował Słiwiński muzyce co chwila szóstki — ale mu się nie darzyło, bo po pijanemu przy hulańniu zgubił pugilares, w którym miał aż 14 kor. Tyle więc dostał (tj. około 20 k.) za gardłowanie przeciw ludowcom i naszym posłom Stapińskiemu i Wasungowi. Wiemy bowiem, że ojciec ni bracia nie mu nie dali, bo nawet jeść mu niechętnie dają, gdyż zamiast pracować jak my młodzi, wciąż politykuje. Śmiejemy się z tej polityki, szczególnie, gdy zobaczymy go w Strzyżowie lub na stacji jak z wszechpolskiem Starkowiczem pod rękę za pan brat chodzi i rozmawia, jakby to chłopu najłatwiej oszklieć.

Gdy Józio Matłoz dowiedział się o zgubie jedyne go we wsi przyjaciela, wylazł zaraz na ławę i rozpoczął mowę polityczną do uczestników. Ubolewał jak to nieszczęście wszechpolskich przesiaduje, iż nawet tak „pracowicie zarobiony grajcar“ zgubił się. I byłby dalej plótł głupstwa, gdyby nasz Stach Wójcik nie ściągnął podchmielonego wszechpolska z ławy na ziemię. Dobrze robią strzyżowskie chłopcy, że pędzą wszechpolską hołotę od siebie.

Młodzi ludowcy.

Ze świata.

(Kobieta naczelnikiem bandy włamywaczy. — Zabronione „confetti“. — Ładny zakład wychowawczy. — Niezwykły pogrzeb. — Chrzciny przed przyjściem na świat).

Kobiety dążą do równouprawnienia nie tylko w ten sposób, że zapisują się na uniwersytety, otrzymują doktoraty itp., ale też przez zajmowanie innych mniej zaszczytnych stanowisk, które dotychczas były jedynie w rękach mężczyzn. Dowód tego daje nam następujące zdarzenie, które miało miejsce w Preszburgu. Wyślezione tam i ujęto bandę włamywaczy, która w Preszburgu miała znakomitą siedzibę i szczególnie w ostatnich dniach dokonała mnóstwa kradzieży z włamaniem. Na czele tej bandy stała kobieta Julja Besenzoni, utrzymująca w Preszburgu przyzwoite mieszkanie, które było zarówno miejscem narad członków bandy i składem zrabowanych przedmiotów.

Stał się w Paryżu fakt doniosły. Zabroniono ciskać confetti po ulicach Paryża w czasie „ostatków“. Dlaczego? Dlatego, że zasypywano ulice Paryża masami confetti i że obecnie te masy skrawków papieru mogłyby... zatkać rury kanalizacyjne, ściągające wodę powodzi z ulic i placów. W dodatku ulice Paryża są obecnie dezynfekowane heroicznymi różnymi proszkami i cieczami, a powódz... confetti mogłaby osłabić działanie środków dezynfekcyjnych.

Przed sądem w Chateauroux we Francji stanął dyrektor zakładu wychowawczego w Fontgombault, oskarżony o maltretowanie powierzonych jego pieczy dzieci. Na rozprawę wezwano kilkudziesięciu świadków. Zeznali oni, że dzieci, znajdujące się w tym zakładzie, chodziły wychudłe z głodu i brudne, padały z wycieńczenia, a ciała ich okrywały się ranami i wrzodami. Wychowawcy bili dzieci bez miłosierdzia tak, że jeden z chłopców umarł z ciężkiego pobicia po głowie, wiele zaś dzieci zidjociało lub dostało epileptycznych napadów.

Niezwykły pogrzeb odbył się przed paru dniami w miejscowości Ars nad Mozela. Umarł tam właściciel posiadłości Winzer Mangin. Ponieważ był członkiem loży wolnomularskiej, przeto pogrzeb odbył się bez współudziału duchowieństwa. Mangin kazał się pochować w swej winnicy w pobliżu Ancy. Nad grobem wygłosili bracia wolnomularze kilka porywających mów w języku niemieckim i francuskim. Pogrzeb odbył się przy bardzo licznej udziale publiczności mimo, że duchowieństwo groziło kłatwą każdemu, kto by się odważył pójść na pogrzeb. Przyczyną tego niebywałego wprost udziału było może to, że Mangin dla każdego z uczestników swego pogrzebu przeznaczył po jednej marce. Zbiegli się też ludziska nie tylko z Ars, ale i ze wszystkich okolicznych miejscowości.

Ciekawy fakt, ilustrujący stosunki cerkiewne w Rosji, zdarzył się w pewnej wiosce, leżącej w zapadłym kącie ziemi ussuryjskiej. Duchowny tamtejszy miał wyjechać na pewien czas na urlop, a nie miał zastępcy. Dowiedziała się o tem pewna kobiecina, będąca właśnie w ostatniem stadium brzemienności. Bojąc się więc, aby dziecię po przyjściu na świat nie zmarło bez chrztu pod nieobecność popa, prosiła go, aby ochrzcił dziecię przed przyjściem na świat. Pop zgodził się na to, ochrzcił dziecię i wydał — na wszelki wypadek — dwie metryki: na dziecię płci męskiej i żeńskiej.

Przegląd polityczny.

Rekonstrukcja gabinetu.

(N). Równocześnie prawie odroczone dwa sejmy: w Styryji i Czechach. W Styryji z powodu obstrukcji Słoweniów, w Czechach z powodu obstrukcji Niemców. Dwa te wypadki łączą się ściśle ze sobą i oba zaciągają na dalszych losach polityki austriackiej, mającej źródło w Izbie pelskiej Rady państwa. W różnej mierze wywrą one wpływ na przyszły skład gabinetu Bienertha.

W jesiennej sesji przyrzekł premier austriacki rekonstrukcję gabinetu; przyrzeczenie to, dane Kołu polskiemu miał spełnić w ubiegłym jeszcze miesiącu: ze względu jednak na spóźnioną sesję Sejmu czeskiego, sprawa rekonstrukcji opóźniła się już o miesiąc. Wobec tego jednak, iż parlament musi być zwołany jeszcze w tym miesiącu, przeto zmiany, jakie mają być dokonane w

składzie obecnego gabinetu, są kwestją kilku dni.

Czy Bienerth przeprowadzi rekonstrukcję i czy odbędzie się ona w takiej rozciągłości, w jakiej się zobowiązywał to uczynić?

Prawdopodobnie nie! Jeżeli sądzić o tem z głosów prasy niemieckiej, to Bienerth projektuje przed zwołaniem Rady państwa, nie rekonstrukcję, ale „naprawkę“ czyli uzupełnienie. Niemcy wywierają nacisk na prezydenta ministrów, aby nie ustępował ani na włos z dotychczasowego stanowiska, i w pierwszym rządzie starał się o stworzenie w parlamencie większości chętnej do pracy, a potem dopiero coś nie coś zmienił w składzie rządu. W naiwności swej myślą, iż stronnictwa słowiańskie przeoczą sprawę rekonstrukcji i zajmą się głównie rokowaniami o uruchomienie parlamentu. Rozjątrzeni ostatnimi w Pra-

Wszystkim polskim rodzinom
: polecamy jak najgoręcej.:

Ko lińską domieszke do kawy.

dze i Gracu, których skutki obróciły się na ich niekorzyść, oświadczają w „N. Fr. Presse“, iż partje niemieckie opowiadają się jednomyślnie za pozostawianiem w gabinecie w wszystkich niemieckich ministrów i oświadczają, iż byłoby wprost rzeczą niezrozumiałą, aby prezydent ministrów za dyktatem Czechów usuwał z fotelu ministerjalnego tę lub ową osobistość. Przedewszystkiem zaś ministrowie: Schreiner, Hohenburger i Wrba mają pozostać nadal na swoich stanowiskach.

Rekonstrukcja gabinetu może polegać na obsadzeniu dwóch tylko portfeli ministerjalnych, opuszczonych przez ministrów czeskich: Zaczka i Brafa. Niemcy grożą obstrukcją nieprzejednaną na wypadek, gdyby Bienerth ośmielił się po obstrukcji niemieckiej w Gracu oddać jedno miejsce w gabinecie przedstawicielowi południowych Słowian.

Głośno zajmowane stanowisko Niemców w sprawie rekonstrukcji ma jedynie na celu urobienie opinii publicznej wśród wyborców niemieckich i wywarcia wpływu na Bienertha, aby odpowiednio postępował. Czesi bowiem — według ich twierdzenia — nie myślą o pracy, ale o obaleniu całego ministerjum; poczem przy pomocy sprzymierzonych z nimi stronnictw postawiliby człowieka, który byłby tylko lalką w ich rękę.

Cale postępowanie Niemców jest humbugiem politycznym, w który oni sami nie wierzą, zwłaszcza, jeśli się zważy, iż sami radzą Bienerthowi, aby się oglądał za stronnictwami i zjednał je do pracy tudzież do stworzenia większości w parlamencie, na której przy nowo wytworzonej sytuacji politycznej mogłyby się oprzeć.

Niemcy wskazują nie dwuznacznie, iż powinien się „puścić w zaloty“ do Koła polskiego

Niewątpliwie Koło polskie jako silna organizacja polska na terenie polityki wiedeńskiej, przechylić musi szalę wypadków na tę lub ową stronę. Dotychczasowe doświadczenie mówi, iż Koło polskie, pod rządami obecnego prezesa Głabińskiego, było narzędziem w rękę partyjnego premiera; popierało mimo energicznych protestów ze strony zdrowiej myślącej części składowej Koła, interesy rządu i Niemców, zawierało z Niemcami pakta nawet wbrew wspólnym interesom narodowości niemieckich, reprezentowanych w Radzie państwa lub też, tracąc czas na pośrednictwa między zwaśnionymi i nie doprowadzając ich do żadnych pozytywnych rezultatów podkopywało niepotrzebnie powagę polskiej reprezentacji we Wiedniu. Oto strony ujemne taktyki politycznej Koła polskiego względnie jego przywódcy p. Głabińskiego.

W tym czasie zanosi się znowu na podobne rzeczy. P. Głabiński znowu konferuje z premierem. Zamiast postawić wobec Bienertha sprawę na ostrzu miecza, oświadczyć mu wyraźnie, iż przyrzeczenia danego odnośnie do rekonstrukcji dotrzymać powinien, inaczej Koło polskie wyciągnie po odpowiedzi jego odpowiednio konsekwencje, p. Głabiński rozpoczyna niefortunne występy ale... w gabinecie prezydenta.

Sprawa rekonstrukcji gabinetu, w którym żywił słowiański miałby równą, odpowiadającą ich liczebnej reprezentacji w Radzie państwa ilość portfeli ministerjalnych musi być przed wszystkimi innymi zalatwioną. Delegacja polska, której dano przyrzeczenie, powinna i musi stać na straży wykonania tych przyrzeczeń, w przeciwnym bowiem razie nie pozostanie mu nic innego, jak przechylić szalę przyszłych wypadków na stronę plemiennie bliskich jej pobratymców.

Konferencja słowiańska.

Na rozpoczętą dziś w Petersburgu konferencję słowiańską pod przewodnictwem posła Kramarza, przybył z Polaków Dmowski, Galicję zaś reprezentuje... carofil Dudykiewicz! Konferencja potrwa 4 dni. Program przyjęcia delegatów obejmuje we czwartek śniadanie, wydane dla nich przez Towarzystwo wzajemności słowiańskiej, oraz obiad w Klubie działaczy społecznych. Na naradzie poruszona ma być ponownie sprawa stosunków polsko-rosyjskich, czemu sprzeciwiają się tamtejsi działacze słowiańscy, którzy radziby, ażeby sprawę tę wyłączyć zupełnie z programu zjazdu słowiańskiego w Sofji.

Interpelacja o Kościół katolicki w Opolu

Na wieczornym posiedzeniu rosyjskiej Dumy dał imieniem rządu dyrektor departamentu dla obcych wyznań oświadczenie w sprawie interpelacji wniesionej 24 listopada ub. roku przez 38 członków centrum do ministra spraw wewnętrz-

nych w sprawie nieprawego postępowania gubernatora siedleckiego przy oddaniu dawniej katolickiego Kościoła w Opolu (gubernji siedleckiej). Kościół został w r. 1890 zamknięty a potem wydany prawosławnemu duchowieństwu, które go do roku 1906 nie używało. Po wydaniu ustawy z 30 kwietnia 1905 o wolności wyznania wniosli członkowie katolickiej gminy petycję o zwrot kościoła, otrzymali jednak odpowiedź, że w myśl sankcjonowanej przez cara uchwały rady ministerjalnej ostateczne rozstrzygnięcie zależy od Dumy, w której ministerstwo spraw wewnętrznych wniosie projekt ustawy o regulach jakich należy przestrzegać przy zwrocie tego rodzaju kościołów. 4 grudnia 1907 roku, jednakże zwierzchność powiatowa i miejscowe prawosławne duchowieństwo usunęły z kościoła pieczęcie a bez względu na telegram ministra spraw wewnętrznych i nadprokuratora synodu do gubernatora siedleckiego z wezwaniem, aby zaprzestano takich samowolnych kroków, kościół ten dn. 19 grudnia poświęcono dla prawosławnego wyznania.

Komisja Dumy zaproponowała wystosowanie interpelacji do ministra spraw wewnętrznych, czy winni tego samowolnego postępowania otrzymać zasłużoną karę i jakie zarządzenia minister spraw wewnętrznych wydał, aby wspomniany kościół uwolnić od nieprawego posiadania.

Finlandja „kością niezgody“.

Klub rosyjski historyków w Petersburgu, Słowiańskie Tow. Dobroczyńności, rosyjskie Tow. kresowe, Związek ludzi rosyjskich i Tow. Archaniola-Michała — ogłosiły protest przeciw odezwie profesorów niemieckich na korzyść Finlandji. Odezwa stwierdza, że Rosja od traktatu we Frederichsham niema państwa finlandzkiego, ale gubernje, stanowiące prawną jej zdobycz. Finlandja uroczyście przysięgła wierność Rosji. Rosja stworzyła kulturę finlandzką. Uczeń obcy mają na celu osłabienie rządu rosyjskiego i spowodowanie zamieszania, ale rząd rosyjski wie, że opinia publiczna po Rosji stanie stronie.

Proces Bazesa o oszustwo.

Dokończenie środowej rozprawy.

Odczytywanie przeróżnych aktów przez protokolanta trwało aż do godziny 1 w południe, poczem przewodniczący na żądanie sędziów przysięgłych zarządził przerwę na 15 minut.

Po przerwie odczytano akta sporu córki Marji Bazesówny przeciw Jeruchemowi Bazesowi t. j. ojcu o alimenta. Z wyroku sądowego w tej sprawie okazuje się, iż Marja Bazesówna po zerwaniu z drem Gottliebem musiała się z domu usunąć, nie miała z czego żyć i dopiero sąd ustalił wyrokami obowiązek ojca wypłacenia jej po 100 koron miesięcznie.

Następnie odczytano inne akta sporu, że i o kosztu kuracji musiała Marja Bazesówna zawsze procesować ojca. Przed zamknięciem postępowania dowodowego obrońca dr Frühling postawił szereg wniosków odwodowych o przesłuchanie świadków i odczytanie dokumentów, które przedkłada. Prokurator dr. Lang sprzeciwił się tym wnioskom.

Trybunał udał się na naradę, poczem wniosek obrońcy odrzucił.

O godzinie 3 po południu odroczył przewodniczący rozprawę do czwartku na godzinę 9 rano.

Rozprawa czwartkowa.

(Czwarty i ostatni dzień rozprawy).

Jesteśmy więc u kresu rozprawy Bazesa. Dziś w czwartek audytorjum trochę ciekawsze, niż dni poprzednich. Atrakcją dla ciekawych był niewątpliwie zapowiedziany na dzisiaj mowy prokuratora, obrońcy, *resumé* przewodniczącego, i... wyrok. Palestra jest również dosyć licznie dzisiaj reprezentowana. Także i galerja jest dzisiaj liczniej obsadzona. Przeszło dziesięć pań z Kazimierza w olbrzymich kapeluszach, reprezentuje pleć piękną na galerji. Poza tem wszystko na sali po staremu. P. Poleński murem siedzi w sali i z naprężoną uwagą śledzi tok rozprawy. Obwiniony Gustaw Bazas z wzrokiem utkwionym w prokuratora, siedzi na swoim krześle tuż obok ławy, przeznaczonej dla oskarżonych.

Przewodniczący otwierając rozprawę, zarządził odczytanie pytań, ułożonych przez Trybunał dla sędziów przysięgłych. Pytania te tak brzmią:

Pytanie główne: Czy Gustaw Bazas winien jest, że w zamiarze wyrządzenia państwu szkody we wymiarze sprawiedliwości, zaś Marji Bazesównie, Augustcie Praetzlowej, Bronisławie Kalischerowej i Stanisławowi Krautenfeld-Poleńskiemu szkody majątkowej kwotę 50 K. a nawet 600 K. przenoszącej złożył w dniu 20 kwietnia 1909 w ck. Sądzie krajowym cyw. w Krakowie w sporze Augusty z Bazesów Praetzlowej, Bronisławy z Bazesów Kalischerowej, Marji Bazesówny i Stanisława Krautenfeld-Poleńskiego przeciwko Gustawowi Bazesowi i Racheli z Thornów Bazesowej o wyjawienie majątku i złożenie przysięgi, rozmyślnie fałszywą przysięgą wyjawienia tej treści, że przedłożony przezeń wykaz majątku spadkowego po ojcu jego bl. Jeruchemie Bazesie, jest z prawdą zgodny i zupełny, że nie o ukryciu i

zatajeniu majątku po Jeruchemie Bazesie nie jest mu wiadomo.

2 pytanie dodatkowe na wypadek zatwierdzenia pytania głównego.

Czy Marja Bazesówna, Augusta Praetzlowa, Bronisława Kalischerowa i Stanisław Krautenfeld Poleński ponieśli wskutek złożenia przez Gustawa Bazesa fałszywej przysięgi w pytaniu głównym opisanej, bardzo znaczną szkodę?

Następnie zabrał głos prokurator dr. Lang.

Mowa prokuratora.

Prokurator: Bazas zagrabił majątek rodzeństwa w sposób oszukańczy tj. w sposób kolidujący z przepisami prawa. Koroną tego oszukańczego działania była przysięga manifestacyjna, jaką złożył obwiniony podczas sporu rodziny o spadek, twierdząc, że po sp. Jeruchemie nie pozostał żaden majątek.

Następnie w dłuższym wywodzie omawia prokurator stosunki majątkowe Jeruchema Bazesa, od roku 1874 tj. od chwili, kiedy Gustaw począł ojcu w handlu pomagać. Przy rozprawie wyszło na jaw, że Jeruchem był człowiekiem oszczędnym i skąpym i celem jego było zgromadzenie jak największego majątku. Syn Gustaw pod tym względem najzupełniej był podobny do ojca. Jeżeli więc dwóch ludzi o takich „idealach“ razem pracowało, to nie dziw, iż majątek niepomniernie się zwiększał. Z zeznań Wasserberga i Kopsa okazuje się, że kamienica przy ul. Grodzkiej 55, została kupiona dla syna, Gustawa, aby go wynagrodzić za 20-letnią jego pracę w sklepie. Czy Gustaw Bazas oprócz kamienicy miał jeszcze jaki majątek, to pozostawił sędziom przysięgłym do ocenienia.

Mnie rozcchodzi się tylko o to, jaki majątek posiadał Jeruchem Bazas. Zgodne zeznania wielu świadków, tudzież zestawienia władz skarbowych i sądu wyższego — stwierdzają dowodnie, że Jeruchem około 1899 roku miał majątek, wynoszący krocie. Około 1899 roku Marja Bazesówna miała wyjść za lekarza sztabowego dra Gottlieba. Ojciec ustanowił dla niej dobrowolny posag w kwocie 60 tysięcy koron. To świadczy, iż majątek jego wynosił wówczas co najmniej 200 tysięcy koron majątku. Ojciec bowiem nie ustanawiałby tak znacznego posagu dla jednego dziecka z krzywdą innych. Marja Bazesówna znalazła sobie innego narzeczonego, również z uniwersyteckim wykształceniem. Wtedy to Gustaw Bazas o swej siostrze rozgłaszał wobec swatów, iż ona za męża wyjść nie może, bo jest chorą ginekologicznie. Obwiniony, pragnąc zagrabić majątek, deptał wszystko po drodze: deptał stosunki rodzinne, etykę i prawo, i dlatego stanął tutaj na rozprawie.

Tłumaczenie się obwinionego jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co wykazały zeznania świadków i dokumenta. Obwiniony nie tłumaczy się tem, że ojciec Jeruchema pod koniec życia darował mu ten majątek. Na tę okoliczność zwracam sędziom przysięgłym szczególniejszą uwagę. Jeszcze jeden moment przemawia przeciw obwinionemu. Tym momentem jest ugoda, jaką w ostatniej chwili przed rozprawą zawarł Bazas z uszkodzoną rodziną. Wolał bowiem mieć o 5 świadków mniej, którzyby niewątpliwie ciężkie

Wody mineralne

naturalne
i sztuczne

Apteka K. Wiszniewskiego
w Krakowie, ulica Florjańska.

przeciw niemu podnieśli zarzuty. Za cenę 125 tysięcy koron pragnął obwiniony Bazes uwolnić się od nieprzyjemnych dla siebie zeznań członków poszkodowanej rodziny.

Po prokuratorze, którego mowa trwała blisko godzinę, zabrał głos obrońca Bazes

advokat dr Frühling,

który polemizował najpierw z wywodami prokuratora, twierdząc, iż sylwetka Bazes nakreślona została zanadto w czarnych barwach — po prokuratoru. Następnie starał się przedstawić obwinionego w lepszym świetle, niż uczynił to w swej mowie prokurator i udowodnić, że zarzuty, czynione Bazesowi o złożenie fałszywej przysięgi, są nieuzasadnione. W dalszych wywodach tłumaczył obrońca dr Frühling, jaki cel miało zawarcie ugody przez Bazes z poszkodowaną rodziną.

Ugoda ta zawartą została dlatego, aby raz położyć koniec niesnaskom w rodzinie Bazesów, a nie dlatego aby uwolnić się od zeznań poszkodowanej rodziny. Apelem do sędziów przysięgłych aby uwolnili obwinionego od winy i kary zakończył obrońca swoją mowę, która trwała blisko godzinę.

O godzinie 11 zarządził przewodniczący przerwę kilkunastominutową, poczem zabrał głos ponownie prokurator dr Lang i replikował na wywody obrońcy. Po tej replice zabrał głos obrońca dr Frühling poczem zapytał przewodniczący Bazes, czy i on nie zechce powiedzieć coś na swoją obronę.

Ponieważ Bazes nie miał nic do powiedzenia, dlatego zabrał głos przewodniczący dr Ferens, celem wygłoszenia *resumé*. Trwało ono blisko godzinę, poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę.

Po dłuższej naradzie wrócili sędziowie przysięgli do sali. Imieniem ich ogłosił p. Hubicki werdykt. Sędziowie przysięgli 1 pytanie główne 11 głosami zatwierdzili. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Bazes na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Bazes zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Z innych zaborów.

O polskie imię. Andrzej Brudziński ze Szwederowa, przedmieścia Bydgoszczy, zgłosił w urzędzie tamtejszym urodzenie córki, której dał imię Leszka. Urzędnik zażądał od p. Brudzińskiego, by imię to przetłumaczył na niemieckie. Ponieważ p. B. mimo dwukrotnego zawezwania tego nie uczynił, otrzymał karę w wysokości 3 mk. z groźbą dalszych kar. Wskutek tego poczał p. B. dochodzić swych praw na drodze sądowej i administracyjnej. Postawiwszy przez adwokata p. dra Sławskiego wniosek do sądu okręgowego w Bydgoszczy o nakazanie urzędowi stanu, by wpisano w rejestrze imię Leszka, wniósł równocześnie u landrata, by kara ustanowiona przez urzędnika, została zniesiona. Sąd uznał, że postępowanie urzędnika było nieprawne i nakazał zapisać imię podług życzenia ojca. Sąd wywodzi, że imię „Leszka“ jest wprawdzie rzadkie, ale spotyka się w języku polskim i odpowiada imieniu męskiemu Leszek, które nosił nawet niejedyn król polski. Dalej wywodził sąd, że imię to w języku niemieckim niema osobnej formy, nie można go zatem tłumaczyć. Landrat także uznał postępowanie urzędnika za niesłuszne, bo karę naprzód wstrzymał, a potem po zapadłej uchwale sądowej, zniósł zupełnie.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Traktat austriacko-turecki.

Konstantynopol. Komisja, której powierzono wypracowanie projektu austriacko-węgiersko-tureckiego traktatu handlowego wyraziła zdanie, że w obecnych stosunkach projektu tego nie można oprzeć na zasadach traktatu z r. 1893, więc dla wypracowania tego projektu zostaną zebrane materiały od tureckich Izb handlowych i konsulatów.

Węgierska Rada ministerjalna.

Budapeszt. Rada ministerjalna zajmowała się sprawami bieżącymi, oraz kwestją konstytucji bośniackiej.

Machinacje reakcyjne w Turcji.

Saloniki. Komisja, zajmująca się śledztwem w sprawie aresztowanych niedawno reakcyjnych urzędników w Karaferia, ma w ręku dowody wielkich machinacji reakcyjnych, a nawet w kierunku uwolnienia Abdula Hamida. Aresztowani postawieni będą przed sąd wojenny.

Po uspokojeniu na Bałkanie.

Konstantynopol. Kola dyplomatyczne uważają, że położenie zewnętrzne poprawiło się. Sukces jaki Porta odniosła w sprawie Krety wpłynęło korzystnie na stanowisko gabinetu Hakki-bazy.

Ateń. Ateńska agencja telegraficzna zaprzecza wiadomościom dzienników berlińskich, jakoby w razie nie zwołania zgromadzenia narodowego liga wojskowa chciała proklamować ks. Jerzego królem, oraz pogłoskom sensacyjnym łączonym z tą wiadomością.

Wybory w Finlandji.

Helsingfors. Według dotychczasowego zestawienia wyniku wyborów do Sejmu finlandzkiego wybrano 87 socjalnych demokratów, 42 starofinów, 28 młodofinów, 26 członków szwedzkiej partji ludowej, 16 agrarzyków i 1 chrześcijańsko-społeczny.

Niebezpieczeństwo nowej powodzi.

Paryż. Sekwana w ostatnich 24 godzinach podniosła się o 21 cm., zaś dzisiaj przyrost wody wyniesie 30 cm.; w dzielnicy dworca kolejowego woda zakrywa nasyp na przestrzeni 80 m.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:

„POLONIA“ ul. św. Jana 2.
amerykańska metoda nauki
pisania na maszynie.
Przepisywanie i powielanie
pod dyktando.

Tkalnie płócien:

MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korzyna koło Krosna.

Józef Dobrzyński

Kraków Sławkowska 12.

Filia Lwów, Ko-

pernika 11. — Urzą-

dza kompletne mle-

czarnie — maślnie

serkarnie.

Fabryki konserw i bu-

ljonu

J. Różański i S-ka

Bochnia

fabryka konserw owocowych

jarzynowych i mięsnych.

Fabryka tutek:

Tutki

M. Paschalskiego

wszędzie do nabycia.

Drobne ogłoszenia
pe 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

OBIADY

konkurencyjne od 35 ct. zwyż.
Ulica Długa 21 II. p. 374

Dziewczynka

sprytna 12—15 lat potrzebna
do praktyki. — Wiadomość:
Sklep miejski Jaworzno, Kop.
Węgl. 386

Koń 8 lat,

rasowy, silny, wysoki, długi,
do pociągu ciężarowego bez
żadnej wady, do sprzedania
lub zamiany również na oka-
zalego szybkiego. —
Wiadomość: Sklep Miejski,
Jaworzno, Kopalnia Węgl. 385

Zdolny pomocnik

fryzyerski potrzebny zaraz
Stanisław Cich fryzyer,
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska
Nr. 16. 388

Skład nafty

zaraz do sprzedania z po-
wodu choroby właściciela.
Wiadomość w Administracji
„Gazety Powszechnej“. 383

ZASTAWIONE

brylanty, złoto, srebro,
perły, i t. p. kosztowno-
ści wykupuje celem ku-
pa wypłacając pełną
wartość M. Brenner, Ju-
biler, Kraków Mikołaj-
ska Nr. 8. I p. 372

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych kra-
jów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub
roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą
tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani
dobrze z robotami rolnymi. Na odpowiedź należy
załączać markę pocztową za 10 hal.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wy-
jazdu do Ameryki za zarobkiem — niech się zwróci
z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej
firmy

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co
do podróży oraz podaje dokładne obliczenie ko-
szków i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki.
Na żądanie wysyła też bezpl. dokl. mapę Ameryki.

ZNAKOMITE KAKAO

HYGIENICZNE

ODTŁUSZCZONE

1/4 Kg. hal. 65 — poleca:

Jan Michalik Floryńska 45.

Cukiernia Lwowska. 369

ILLUSTROWANA

Encyklopedia Ludowa

wychodzi nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Encyklopedji Ludowej“ pod
redakcją Zygmunta Herynga, przy współudziale Profesorów Wszechnicy Jagiel-
lońskiej, Politechniki Lwowskiej i wogóle najwybitniejszych sił naukowych
i literackich.

Wyszły już następujące broszury wchodzące w skład tego wydawnictwa:

Jaka być winna Encyklopedia Ludowa? Z. Herynga . . . —50
Co da Encyklopedia Ludowa robotnikom i włościanom? Z. Herynga . . . —50
Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr Zofii Daszyńskiej-
Golińskiej . . . —50
Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimierzy
Bujwidowej . . . —50
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego. Dra Stanisława Krauza . . . 1—
Meljoracje rolne. Inż. Stanisława Turczynowicza . . . —50
i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

233

W druku: Geografia. Wachawa Nałkowskiego.

O rolnictwie Kazim. Wróblewskiego.

Skład główny na Królestwo: w księgarni M. Arcta w Warszawie.

Skład główny na Galicję: w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

Redakcja i Administracja: w Krakowie, Slemiradzkiego 3.

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA

DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ulica Floryńska L. 36, I. p.



Pięć tysięcy koron zarobku!

placę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcja
600 SZTUK tylko za KORON 5

nie jest kupnem okolicznościowym, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3 letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań) 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manżetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. szczyryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszej fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skóry, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztucz. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziw. orient. perel, 5 indyjskich djabłów przepowiadaczy zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko Koron 5. Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, dom wysyłkowy **Nowy Sącz.**

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6-11 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone. 373

MIODY

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód paloka, blaszanka 5 kg. K. 6-40
Miód stolowy do picia, gąsiorek 4 litr. K. 5-60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6-60
Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173

Wysyła wszystko za zaliczką cały rok.

Pierwszy eksport miodu, Denysów.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru
jest powszechnie znane jako wysmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w ząbieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica“, w ten czas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera
pod „Złotym Lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy

Krosno, dnia 30 stycznia 1910.

KONKURS

Celem obsadzenia opróżnionej posady sekretarza Magistratu z placą roczną 2400 Koron rozpisuje się konkurs z terminem wniesienia podań do dnia 20. lutego 1910. — Ubiegający się o powyższą posadę winni dołączyć do podania własnoręcznie napisanego:

1) Metrykę urodzenia wykazującą, iż nie przekroczył 40 lat wieku. 2) Świadcstwo zdrowia. 3) Opis przebiegu życia. 4) Dowód kwalifikacji wymaganej rozporządzeniem Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 maja 1891 Nr. 67 Dz. u. kr. 5) Dowód obywatelstwa austriackiego, znajomość języków krajowych, nieskazitelnego charakteru i uregulowanych stosunków majątkowych.

Posada ta nadaną będzie narazie prowizorycznie a dopiero po roku nienagannego sprawowania obowiązków może nastąpić stabilizacya.

Burmistrz Czajkowski.

Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg. razówki na godzinę

z motorem benzynowym 3-konnym, cena 1975 koron.

Młocarnie — parniki — siekacze — młynki

sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

Oferty i prospekty odwrotnie. 208

Kapiele ziołowe aromat.
odświeżają organizm ludzki a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają system kostny. Niezbędne dla wątłych i niedokrewnych.
Cena 1 K. 309

Krem borasonowy
gładzi, wydelikacja i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce.
Cena 1 K. Mydło borasonowe 70 h.

Pastyłki piersiowe
usuwiają szybko i pewnie kaszel, chrypkę i załęglenie. Cena 70 h.

Płyn lub plaster na odciski
usuwiają niezawodnie w 3 dniach bezboleśnie nagioty. Cena płynu 70 h, plastru 80 h.

Proszek na odwołanie
usuwa w 5—10 minut. zupełnie bezboleśnie każde uwłosienie na twarzy i rękach.
Cena słoika 2 K. 50 h.

Reumatol
niezrównany środek na wszelkie bóle reumat. i gośćcowe. Cena 1 K.

Wyłączny skład w aptece „Pod Białym Orłem“
Kraków, Rynek główny, Linia A-B. L. 45.



Najprzedniejszą
HERBATĘ CEYLON

Rangalla CEYLON TEA
pod własną marką ochronną „Palma“, importow. wprost z Ceylonu, a urzędow. chem. badaną po cenie:

Nr. 1 opak. czerw. - złote
K. 1-40 za 125 gr.
K. 0-75 za 62½ gr.

Nr. 2 opak. fiołk. - złote
K. 1-20 za 125 gr.
K. 0-65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro Węgier — poleca

A. Hawełka w Krakowie

Ces. i król. Dost. Dworu
Aust.-Węg. i król. Grecyi.
Dla pp. kupeów i kółek rolniczych odpowiedni opust. 349

KRAWIECZYZNĘ

damską, oraz wszelkie przeróbki po nader niskich cenach przyjmuje się, Kraków, ulica Czarnowiejska 17, I. piętro.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,
przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonali, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem tylko 5½ dni, cesarskimi pospiesznymi okrętami: „Kaiser Wilhelm II.“ — „Kaiser Wilhelm der Grosse“. — „Kronprinz Wilhelm“. — „Kronprinzessin Cecilie“.

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. BEŁDOWSKI w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę W.Panu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. p.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokim poważaniem
16 2 Prof Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol“ świadczą najlepiej rozpowszechnione Tutki cygaretkowe ze „Salvesolem“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar. 1000 tutek ze „Salvesolem“ 2 K. 80 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal. 10 Cygarniczek szklanych 1 K. 20 hal.

Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“.

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

Popierajmy

„Przyjaciela ludu“

organ Polskiego Stronnictwa Ludowego,

Kraków, Krótka 6.

Drukarnia i Stereotypia

A. Koziańskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka 2 • Telefon Nr. 315.



Wykonuje

wszelkie prace

wchodzące

w zakres drukarstwa.